

PAPIEŻ FRANCISZEK

CODZIENNIE JEDEN KROK

24 III 2016 — Homilia podczas Mszy św. Krzyżma

W Wielki Czwartek rano Ojciec Święty odprawił w Bazylice Watykańskiej Mszę św., podczas której — po odnowieniu przyrzeczeń kapłańskich przez uczestniczących w niej kardynałów, arcybiskupów, biskupów i ok. 2 tys. księży — poświęcił krzyżmo i oleje oraz wygłosił następującą homilię.

Gdy usłyszano z ust Jezusa słowa, które wypowiedział po odczytaniu fragmentu z Księgi Izajasza: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli» (Łk 4, 21), w synagodze w Nazarecie mógł być rozlec się aplauz. Mogliby też cicho zapłakać, z głęboką radością, jak płakał lud, gdy Nehemiasz i kapłan Ezdrasz czytali księgę Prawa, odnanioną przy odbudowie murów Jerozolimy. Ale Ewangelie mówią nam, że u krajan Jezusa zrodziły się uczucia przeciwne: wydalili Go i zamknęli przed Nim swoje serca. Początkowo «wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego» (Łk 4, 22); ale później do głosu doszło podstępne pytanie: «Czy nie jest to syn Józefa, cieśli?». I wreszcie: «unieśli się gniewem» (Łk 4, 28). Chcieli Go strącić z urwiska... Tak wypełniło się to, co starzec Symeon przepowiedział Matce Bożej: będzie «znakiem, któremu sprzeciwiać się będą» (por. Łk 2, 34). Jezus swoimi słowami i gestami doprowadza do ujawnienia się tego, co każdy mężczyzna i każda kobieta nosi w swoim sercu.

A tam, gdzie Pan głosi Ewangelię bezwarunkowego miłosierdzia Ojca wobec najuboższych, najdalszych i uciskanych, właśnie tam jesteśmy wezwani do dokonania wyboru, do walki «w dobrych zawodach o wiarę» (1 Tm 6, 12). Walka Pana nie jest walką przeciwko ludziom, ale przeciwko diabłu (por. Ef 6, 12), wrogowi rodzaju ludzkiego. Pan jednak «przechodzi pośród» tych, którzy próbują Go zatrzymać, «i idzie dalej swoją drogą» (por. Łk 4, 30). Jezus nie walczy o umocnienie zakresu władzy. Jeśli przełamuje ogrodzenia i podaje w wątpliwość zabezpieczenia, czyni to, aby zrobić wyłom dla strumienia miłosierdzia, które wraz z Ojcem i Duchem pragnie wylać na ziemię. Miłosierdzia, które szerzy się coraz bardziej; zapowiada i przynosi coś nowego; uzdrawia, wyzwala i obwieszcza rok łaski Pana.

Miłosierdzie naszego Boga jest nieskończone i niezwykle. Wyrażamy dynamizm tej tajemnicy jako miłosierdzie «coraz większe», miłosierdzie w drodze, miłosierdzie, które każdego dnia stara się znaleźć sposoby, aby uczynić krok do przodu, mały krok naprzód, posuwając się na ziemi niczyjej, gdzie panowały obojętność i przemoc.

Podobne było postępowanie Miłosiernego Samarytanina, który «okazał miłosierdzie» (Łk 10, 37): wzruszył się, podszedł do człowieka, który leżał poraniony, opatrzył mu rany, zabrał go do gospody, zatrzymał się tej nocy i obiecał, że wróci, by zapłacić, gdyby wydatki były większe. To jest dynamika miłosierdzia, które łączy jeden mały gest z innym i, nie urażając żadnej słabości, rozszerza się nieco bardziej w pomocy i miłości. Każdy z nas, patrząc na własne życie łaskawym spojrzeniem Boga, może

sięgnąć pamięcią i odkryć, jak Pan nam okazał miłosierdzie; że był znacznie bardziej miłosierny, niż myśleliśmy, i przez to zdobyć się na odwagę poproszenia Go, aby uczynił jeszcze jeden krok dalej, aby w przyszłości okazał się jeszcze bardziej miłosierny: «Okaż nam, Panie, swoją łaskawość» (Ps 85, 8). Ten paradoksalny sposób modlitwy do Boga, coraz bardziej miłosiernego, pomaga przełamać te ciasne schematy, w których wielokrotnie zamykamy niezwykle obfitość Jego Serca. Dobrze, abyśmy wyszli z naszych zamknięć, bowiem właściwością Serca Bożego jest rozlewanie miłosierdzia, wykraczającego poza brzegi, szerzenie Jego czułości, w taki sposób, że zawsze jej zbywa, ponieważ Pan woli, aby coś się straciło, niż żeby zabrakło jednej kropli, woli, aby wiele ziaren zjadły ptaki, niż aby przy siewie zabrakło choćby jednego ziarna, ponieważ każde może przynieść plon obfity, trzydziesto-, sześćdziesięciu -, a nawet stokrotny.

Jako kapłani jesteśmy świadkami i szafarzami coraz większego miłosierdzia naszego Ojca. Mamy słodkie i dodające otuchy zadanie ucieleśniania go, podobnie jak to robił Jezus, który «przeszedł (...) dobrze czyniąc i uzdrawiając» (Dz 10, 38), na tysiąc sposobów, aby dotarło do wszystkich. Możemy przyczyniać się do jego inkulturacji, aby każda osoba przyjęła je w swoim własnym *doświadczeniu* życiowym i mogła je dzięki temu zrozumieć i twórczo okazywać, w sposób właściwy swojemu ludowi i swojej rodzinie.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek Roku Jubileuszowego Miłosierdzia chciałbym powiedzieć o dwóch *zakresach*, w których Pan okazuje w nadmiarze swoje miłosierdzie. Skoro to On daje nam przykład, nie powinniśmy się obawiać nadmiaru także my: jednym z zakresów jest spotkanie; drugim zaś jest Jego przebaczenie, które powoduje nasze zawstydzenie i obdarza nas godnością.

Pierwszym zakresem, w którym widzimy, że *Bóg okazuje w nadmiarze* coraz większe miłosierdzie, jest *spotkanie*. On daje się całkowicie i w taki sposób, że przy każdym spotkaniu natychmiast przechodzi do świętowania. W przypowieści o miłosiernym ojcu jesteśmy zdumieni w obliczu tego człowieka, który wzruszony biegnie, aby rzucić się na szyję swemu synowi; gdy widzimy, jak go obejmuje i całuje, dbając o to, aby nałożyć mu pierścień, który daje mu poczucie równości, i sandały, właściwe temu, kto jest synem, a nie pracownikiem; a następnie, jak wszystkich mobilizuje i każe wyprawić ucztę. Kontemplując w nieustannym zdumieniu tę przeobfitą radość Ojca, któremu powrót syna pozwala na swobodne wyrażenie swojej miłości, bez oporów czy dystansu, nie powinniśmy się obawiać przesady w naszym dziękczynieniu. Właściwej postawy możemy nauczyć się od owego biednego trędowatego, który widząc, że został uzdrowiony, zostawia swoich dziewięciu towarzyszy, którzy idą wypełnić to, co polecił Jezus, i wraca, by pochylić się do stóp Pana, chwalać Boga i dziękując Mu donośnym głosem.

Miłosierdzie wszystko odbudowuje i przywraca osobom ich pierwotną godność. Dlatego właściwą odpowiedzią jest wylewna wdzięczność: trzeba natychmiast rozpocząć świętowanie, ubrać szatę, usunąć żal starszego syna, radować się i świętować... Bo tylko w ten sposób, w pełni uczestnicząc w tym klimacie uroczystości, można dobrze myśleć, można prosić o przebaczenie i zobaczyć jaśniej, jak naprawić popełnione zło. Warto, abyśmy postawili sobie pytanie: czy świętuję po

wyspowiadaniu się? Czy może szybko przechodzę do czegoś innego, jak po wizycie u lekarza, gdy widzimy, że analizy wypadły nie tak źle, więc wkładamy je z powrotem do koperty i zajmujemy się czymś innym. Czy też kiedy daję jałmużnę — czy daję czas temu, kto ją otrzymuje, by wyraził swoje podziękowanie, przyjmując z radością uśmiech i te błogosławieństwa, którymi obdarzają nas ubodzy, czy też wracam do swoich spraw, «rzuciwszy monetę»?

Innym zakresem, w którym widzimy, że *Bóg okazuje w nadmiarze* coraz większe miłosierdzie, jest *samo przebaczenie*. Nie tylko darowuje nieobliczalne długi, jak słudze, który Go błaga, a następnie okaże się małoskowny wobec swego towarzysza, ale sprawia, że przechodzimy wprost od najbardziej haniebnego wstydu do najwyższej godności, bez etapów pośrednich. Pan pozwala, aby grzesznica, której odpuścił grzech, obmyła mu z zażyłością nogi swoimi łzami. Gdy tylko Szymon Piotr wyznaje Mu swój grzech i prosi, aby od niego odszedł, On wynosi go do godności rybaka ludzi. Natomiast my mamy skłonność do rozdzielania dwóch postaw: kiedy jesteśmy zawstydzeni grzechem, chowamy się i chodzimy z opuszczoną głową, jak Adam i Ewa, a kiedy jesteśmy wyniesieni do jakiejś godności, staramy się ukryć nasze grzechy i lubimy się pokazywać, niemal się puszymy.

Naszą odpowiedzią na przeobfite przebaczenie Pana powinno być zawsze zachowywanie *owego zdrowego napięcia między godnym wstydem a godnością, która potrafi się wstydzić* — postawa kogoś, kto sam stara się upokorzyć i uniznić, ale jest zdolny zaakceptować to, że Pan go wyniesie dla dobra misji, unikając samozadowolenia z tego powodu. Wzór, jaki uświęca Ewangelia i który może nam się przydać, gdy się spowiadamy, to przykład Piotra, który pozwala długo przepytywać się na temat swojej miłości, a jednocześnie ponawia swoją akceptację misji pasienia owiec, którą powierza mu Pan.

W wejściu głębiej w tę «godność, która potrafi się wstydzić», ocalającą nas od uważania siebie za więcej lub mniej niż to, czym jesteśmy przez łaskę, może nam pomóc spostrzeżenie, że we fragmencie, Księgi Izajasza, który Pan czyta dziś w synagodze w Nazarecie, prorok mówi dalej: «Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, zwać was będą sługami Boga naszego» (61, 6). To właśnie lud biedny, wygłodniały, zniewolony na skutek wojny, bez przyszłości, znikomy i odrzucony Pan przemienia w lud kapłański.

Jako kapłani utożsamiamy się z tym ludem odrzuconym, który Pana ocala, i przypominamy sobie, że są niezliczone rzesze ubogich, niewykształconych, więźniów, którzy są w takiej sytuacji, ponieważ inni ich uciskają. Ale pamiętajmy także, iż każdy z nas wie, jak bardzo jesteśmy często ślepi, pozbawieni pięknego światła wiary, nie dlatego, że nie mamy Ewangelii w zasięgu ręki, ale z powodu nadmiaru skomplikowanych teologii. Czujemy, że nasza dusza odchodzi spragniona duchowości, ale nie z powodu braku Wody Żywej — którą popijamy tylko łykami — ale przez nadmiar duchowości «musującej», duchowości w wersji «*light*». Czujemy się też więzieni, nie tak jak wiele narodów otoczonych przez kamienne mury nie do przebycia czy stalowe ogrodzenia, ale przez światowość wirtualną, którą otwiera się i zamyka za pomocą jednego kliknięcia. Jesteśmy osaczeni, ale nie przez groźby i popychanie, jak wielu biednych ludzi, ale przez urok tysiąca propozycji konsumpcji, z

których nie możemy się otrząsnąć, aby podążać jako ludzie wolni drogami prowadzącymi nas do miłości naszych braci, do owczarni Pańskiej, do owiec oczekujących na głos swych pasterzy.

A Jezus przychodzi, aby nas wybawić, aby nas wyprowadzić, aby nas przemienić z biednych i ślepych, z więźniów i uciśnionych w szafarzy miłosierdzia i pocieszenia. I mówi nam, posługując się słowami proroka Ezechiela, skierowanymi do ludu, który uprawiał nierząd i poważnie zdradził swego Pana: «Ja jednak wspomnę o przymierzu, które z tobą zawarłem za dni twojej młodości (...). Ty zaś ze swej strony wspomnisz swoje postępowanie i zawstydzisz się, kiedy przyjąwszy siostry twoje tak starsze, jak młodsze od ciebie, dam ci je za córki, choć nie ze względu na zawarte z tobą przymierze. Odnowię bowiem moje przymierze z tobą, i poznasz, że Ja jestem Pan, abyś pamiętała i wstydziała się i abyś ze wstydu ust swoich nie otwarła wówczas, gdy ci przebaczę wszystko, co uczyniłaś» — wyrocznia Pana Boga» (Ez 16, 60-63).

W tym Roku Jubileuszowym z całą wdzięcznością, do jakiej jest zdolne nasze serce, oddawajmy cześć naszemu Ojcu i prosimy Go, aby «zawsze pamiętał o swym miłosierdziu». Przyjmujemy z godnością, która potrafi się zawstydzić, miłosierdzie w zranionym ciele naszego Pana Jezusa Chrystusa i prosimy Go, aby nas obmył z wszelkiego grzechu i uwolnił od wszelkiego zła. A z łaską Ducha Świętego angażujemy się w przekazywanie Bożego miłosierdzia wszystkim ludziom, wypełniając dzieła, które Duch wzbudza w każdym dla wspólnego dobra całego wiernego ludu Bożego.